

# Chora wpędzona w długi

22 grudnia 2024

To się zdarza dość często. Ludzie o niskich dochodach aplikują o środki z ZUS, Pomocy Społecznej czy innych źródeł i dostają je, mimo że w świetle obowiązujących przepisów nie powinni.

Tak też było z panią Kasią. Kobieta już w latach, po niezliczonych operacjach, ciężko schorowana, utrzymuje się z zasiłków i renty, które w sumie wynoszą 2500 zł. Po 10 latach wypłacania zasiłku pielęgnacyjnego w kwocie 215 zł miesięcznie warszawski Wydział Spraw Społecznych dopatrzył się nagle, że świadczenie to jej się nie należało. Do kobiety przyszło żądanie zwrotu 25 000 zł.

Urzędniczka, u której byliśmy z interwencją, pouczyła panią Kasię, że nie doczytała czegoś w przepisach. Że to ona powinna była wiedzieć, że zasiłek pielęgnacyjny jej się nie należy, choć każdy postronny obserwator, znając jej sytuację materialną i zdrowotną, uznałby, że powinna otrzymywać nie tylko ten zasiłek, ale w ogóle o wiele większe wsparcie od państwa. Tymczasem przez dziesięć lat Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacał nienależne świadczenie, mimo że zatrudnia całą masę urzędników, którzy taką nieprawidłowość powinni byli wychwycić od razu, a nie po 10 latach. Urzędnicze zaniedbania wpędziły kobietę w katastrofalne zadłużenie.

Jak to się stało, że błąd wreszcie zauważono? W ramach informatyzacji zaczęto przesyłać informacje o wypłacanych zasiłkach do instytucji samorządowych odpowiedzialnych za politykę społeczną. Gdyby taki przepływ informacji istniał wcześniej, do nieszczęścia by nie doszło.

Wystąpiliśmy więc z odwołaniem od krzywdzącej decyzji, domagając się umorzenia długu, gdyż w obecnej sytuacji jego spłacenie odbiłoby się na możliwości przetrwania i dalszego skutecznego leczenia starszej pani. Gdyby jednak nie zgodzono

się na takie sprawiedliwe rozwiązanie, poprosiliśmy o możliwość spłaty ratałnej w ratach miesięcznych równych nienależnie pobieranemu zasiłkowi, a także o wstrzymanie biegu odsetek karnych.

Rozmowa z urzędniczką dała nam nadzieję na powstrzymanie egzekucji komorniczej, która byłaby o wiele bardziej niekorzystna dla ciężko chorej, walczącej o życie mieszkanki stolicy. Przy okazji pani w urzędzie dzielnicowym warszawskiej Pragi Północ wyznała, że wprowadzenie nowego systemu kontroli ujawniło bardzo wiele podobnych sytuacji.

Podczas negocjacji naszą podopieczną pouczono, że „nieznajomość prawa szkodzi”. Pytanie tylko, dlaczego szkodzi schorowanej kobiecie, która nie jest prawniczką, a nie biorącym pensje z naszych podatków osobom zatrudnionym w ZUS i urzędzie dzielnicowym?

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)